Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 292. Czwartek, 31 Grudnia 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

10 groszy.

Numer pojedyńczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Na Polskę nie bedą nałożone specjalne ciężary w związku z uzyskaniem pożyczki.

„Lekarz polskich finansów"--Profesor Kemmerer rozpoczął swą pracę.

Z Warszawy donoszą:

Prof. Kemmerer, który przybył wczoraj do Warszawy, był wczoraj przyjęty przez min. skarbu Zdziechowskiego, u którego informował się o sprawach finansowych i gospodarczych w Polsce. Minister Zdziechowski rewizytował wczoraj prof. Kemmerera.

W związku z przyjazdem rzeczoznawcy amerykańskiego — min. skarbu przyjął również w dniu wczorajszym posła St. Zjednoczonych w Warszawie, p. Stetsona.

—

Amerykański lekarz, przybyły do chorych polskich finansów, prof. Kemmerer —udzielił wywiadu żydowskiemu „Momentowi".

Prof. Kemmerer oświadczył między innemi, **że pogłoski o rzekomych, specjalnie ciężkich warunkach pożyczki, jak kontrola finansów, wydzierżawienie monopolów itd., nie maja żadnych podstaw.**

Nic o warunkach takich w Ameryce nie słyszał.

— Z p. premjerem Skrzyńskim nie znam się osobiście — mówił prof. Kemmerer — ale wiele o nim słyszałem w Ameryce, gdzie chwalą jego talenty polityczne.

———:o:———

W UROCZYSTYM DNIU NOWEGO ROKU
WSZYSTKIM CZYTELNIKOM, PRENUMERATOROM ORAZ SYMPATYKOM NASZEGO PISMA, SKŁADA SERDECZNE ŻYCZENIA

REDAKCJA „ŁÓDZKIEGO ECHA WIECZORNEGO".

O kim mówią w Łodzi?



P. Bronisław Szulc, znakomity muzyk, dyrygent Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej, która obchodzi dziesięciolecie swego istnienia.

Wpływ podatków w grudniu 51 miljonów zł. w ciągu 20 dni

Ze sporządzonego przez ministerstwo skarbu tymczasowego zestawienia wpływów najważniejszych podatków i monopoli w pierwszych dwu dekadach grudnia widzimy, że cztery podatki bezpośrednie (gruntowy, przemysłowy, dochodowy i majątkowy) dały w pierwszej dekadzie grudnia 9,6 miljonów złotych, w drugiej dekadzie zaś 13,3 milj. złotych.

Ogółem najważniejsze podatki i monopole przyniosły w pierwszej dekadzie grudnia 22,5 miljonów złotych, zaś w drugiej dekadzie 28,5 miljonów złotych.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	40,42
Nowy-York	8.33
Paryż	31,67
Szwajcarja	161,17
Sztokholm	223.74

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach międzybankowych 8.45

Trzecia przedg. warszawska.

Dolar w obrotach międzyb.	8.40
w prywatnych	8,55

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Złoty	62,—
Warszawa	60.—
Dolar	5,20

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe kupowały około godziny 12 ej efekty po kursie 8,10.

Tendencja zniżkowa. Podaż średnia.

Węgiel dla bezrobotnych zaczęto już wydawać.

Robotnicy sezonowi otrzymają żywność.

Wczoraj wieczorem o godz. 6 odbyło się posiedzenie obywatelskiego komitetu niesienia pomocy bezrobotnym. Przewodniczył p. wojewoda Darowski. P. wojewoda zakomunikował, że wbrew pierwotnym przewidywaniom węgiel, nadsyłany z kopalń górnośląskich **nadaje się w zupełności do opalania w piecykach robotniczych**, co zostało stwierdzone przez specjalnie wyłonioną komisję rzeczoznawców. Skutkiem tego rozpoczęto już wydawanie talonów węglowych.

Ze sprawozdania sekcji finansowej wynikało, że dwugroszowy podatek od biletów tramwajowych został już przez Radę Miejską **uchwalony i wejdzie w życie w najbliższych dniach.**

Ponadto komisja zastanawia się nad innemi jeszcze formami opodatkowania i przedłoży odnośne projekty do rozpatrzenia komitetowi.

Sekcja rozdzielcza w dalszym ciągu prowadzi rozdawnictwo środków żywnościowych a ostatnio również i węgla. **Na wniosek p. wojewody sekcja przystąpi do wydawania również żywności i bezrobotnym sezonowym.** Narazie bezrobotni ci oprócz pełnej racji żywnościowej otrzymywać będą po jednym korcu węgla. Przy tej sposobności p. wojewoda podkreślił z naciskiem że wszelkie formalności przy sprawdzaniu tożsamości bezrobotnych, ubiegających się o pomoc doraźną, muszą być jaknajbardziej ograniczone.

Wczorajsze demonstracje bezrobotnych

w świetle rzeczywistości.

Z rozmaitych stron kraju zapytywano dziś rano w naszej redakcji o przebieg wczorajszych demonstracyj bezrobotnych. Jak zwykle w takich razach, ktoś, komu na tem zależało, wyolbrzymił wypadki i roztrąbił je skwapliwie na wszystkie strony. Tymczasem było faktem, że garstka najwyżej dwustu ludzi, zebrawszy się przed województwem wysłała delegację do p. wojewody, który obiecał robotnikom sezonowym magistratu przychylną interwencję. Ponieważ konferencja się przeciągała, kilkudziesięciu agitatorów komunistycznych usiłowało wykorzystać okazję i wywołać burdę. Zjawienie się jadnak policji konnej rozproszyło zgromadzonych bez tego, by doszło nawet do próby oporu lub czynnych wystąpień tłumu.

———:::———

POLSKA TUCZY EUROPE!

Coraz więcej bydła, trzody, ptactwa wywozimy zagranicę...

Kończący się rok w polskim bilansie handlowym zaznaczył się masowym wywozem bydła, trzody chlewnej i ptactwa domowego.

Gdy w r. ub. wywieziono bydła 34.200 sztuk, trzody 356,100 sztuk i ptactwa — 443,000 sztuk, w ciągu jedenastu miesięcy r. b. wywieziono bydła 102,000 sztuk, trzody chlewnej 776,000 sztuk i ptactwa (przeważnie gęsi) — 1,200,000 sztuk.

Masowy wywóz bydła i mięsa wpływa oczywiście na zwyżkę cen tego **artykułu** pierwszej potrzeby.

Nieprzemyślana ustawa.

Podatek w naturze.

Sejm uchwalił ostatecznie projekt ustawy o płaceniu podatków w naturze i wyrządził tem rządowi niedźwiedzią przysługę. Każdy bowiem przyzna, że ściąganie podatku w zbożu i węglu — wywoła chaos, z którego trudno będzie później wybrnąć, przedewszystkiem zaś stworzy nowe pole nadużyć.

Licha ta i pobieżnie tylko opracowana ustawa ma swe źródło w niedawnej panice; należało też po uspokojeniu się umysłów projekt ten złożyć do lamusa. Tymczasem stworzyliśmy coś w rodzaju bolszewickiego „prodnałogu", który nawet przy zastosowaniu teroru sowieckiego skończył się zupełnem fiaskiem w Rosji.

Wskrzeszenie tej najbardziej prymitywnej i archaicznej formy opodatkowania pod koniec roku 1920 w Rosji bolszewickiej tłómaczyło się ówczesnym jej stanem całkowitem zniszczeniem aparatu handlowego, przedewszystkiem zaś brakiem pieniedzy o jakiejś względnie trwałej wartości.

Gdy jednak bolszewicy wprowadzili u siebie złotego czerwońca i opartego na nim czerwonego rubla, **natychmiast porzucili ten prymitywny system podatkowy i przeszli do podatku pieniężnego.**

Że u nas pomysł podatku naturalnego mógł pojawić się z końcem roku 1925, da się wytłumaczyć chyba tylko tem uczuciem paniki i bezradności, **jakie tak niedawno owładnęło było nasze sfery rządzące.**

Wszystko bowiem przeciw temu podatkowi przemawia. Przecież rząd, który zamiast pieniędzy będzie brał żyto, fasolę i groch, **nie będzie rozdzielał tych produktów między urzędników, ani płacił niemi odsetek od długów i zobowiązań zagranicznych, lecz przedewszystkiem sam będzie je musiał sprzedawać.**

Wprawdzie mógłby użyć tych produktów bezpośrednio dla karmienia wojska, aprowizowania więzień i t. d., ale to wymagałoby znowu zmiany całego dotychczasowego systemu, w tej mierze stosowanego, wypowiadania różnych kontraktów, tworzenia magazynów, dyrygowania rozwozem i t. p. W każdym razie wydaje się rzeczą pewną, że administracja podatkiem naturalnym tj. ściąganie tego zboża, jego przechowywanie i rozwożenie, **będą kosztowały w dobrym wypadku tyle, ile jest wart cały podatek.** Dla podatnika zaś wynikną stąd nowe liczne i niezwykłe przykrości.

Kto i jak będzie mu przywiezione zboże oceniał? Oto kwestja, dokoła której snuć się będą pasma nowych skarg i utyskiwań równie nieuchronnych, jak niepotrzebnych.

Jednem słowem nowa ustawa nie jest wcale krokiem, który ma nas wywieść z chaosu ostanich miesięcy, lecz otwiera przed nami perspektywy wcale niewesołe. Należy się spodziewać, że rząd jeszcze w ostaniej chwili spostrzeże się, że w pośpiechu zrobił mylne pociągnięcie i przez nieogłoszenie jej w „Dzienniku Ustaw" zapobiegnie jej zgubnym skutkom.

Biuro próśb i zażaleń „Informator".

Przy ulicy Piotrkowskiej 182 zostało otwarte biuro próśb i zażaleń „Informator" pod kierunkiem długoletniego specjalisty.

O placówce tej z pewnościa nie zapomni żaden łodzianin majacy na swej głowie różnego rodzaju sprawy, które wymagają często zwrócenia się pisemnego do władz i instytucyj publicznych. Korespondencję tę sprawnie załatwi każdemu nowootwarte biuro „Informator".

—:0:—

Włochy dążą do wskrzeszenia rzymskiego imperjum.

Anglja ma pomóc ambitnym planom Mussoliniego.

Londyn, 31. 12. — „Times" donoszą z Medjolanu w związku ze spotkaniem Mussoliniego z Chamberlainem w Rapallo, że dyktator faszystowski **nosi się z zamiarem obwołania Włoch cesarstwem i dąży do ekspansji włoskiej na wschód.** Spotkanie nastapiło w tym celu, aby uzyskać poparcie Anglji dla planów Mussoliniego.

Pozatem w kołach dyplomatycznych londyńskich twierdzą, że przedmiotem rozmów w Rapallo był traktat turecko-sowiecki, a w łączności z tem kooperacja włosko - angielska wobec nowej sytuacji.

RZYM CEZARÓW.

Włochy, które wyszły zwycięsko z wielkiej wojny, przetrwały następnie okres powojennego rozprężenia, a nawet skonsolidowały się wewnętrznie.

Stało się to zaś dzięki energii i genjuszowi jednego człowieka, który potrafił stworzyć jedyny w swoim rodzaju ruch społeczny i polityczny, wyrosły z wielkiej tradycji, **a oparty na psychice i rdzennych właściwościach narodu włoskiego.**

Mussolini twórca i wódz faszyzmu dał Włochom olbrzymia, zapalajaca tłumy idee, wskazał drogi, wiodace do sławy i potegi.

Dzisiejsi Włosi poczuli sie spadkobiercami światowładnego Rzymu.

W pozdrowieniu faszystów, w ich symbolach i dażeniach **zmartwychwstaje starorzymski duch, ten duch, który zapłonawszy w małej osadzie latyńskiej podbił z czasem cały prawie znany naówczas świat.**

Celem więc, do którego zmierzają faszystowskie Włochy, to Rzym, lecz nie święte miasto na siedmiu wzgórzach, **tylko Rzym cezarów, władza świata — państwo rzymskie — imperjum Romanum.**

Idea ta przyszła we właściwym czasie, bo zdołała przeniknąć w świadomość mas opanować je i podporządkować swym wskazaniom.

Włochy, kraj bogaty w pomniki, lecz skalisty i ubogi w zdatną do uprawy ziemię, **jest już przeludniony i z konieczności musi szukać terenów dla osiedlenia nadmiaru ludności,** musi szukać ekspansji. — Ograniczenie emigracji do Ameryki ruch ten poteguje.

Włochy, parte więc koniecznością ekonomiczną, zapalone świetna tradycją i ożywione wielka ideą, **rozpoczynaja nowa karte w swej historii, a kto wie, czy i nie w dziejach świata.**

Po piętnastu wiekach w duszy narodu włoskiego obudziła się i w ciało pragnie się oblec złota legenda o światowem państwie rzymskiem.

—(i)—

Klituś-Bajduś sejmowe.

(Od własnego korespondenta telefonem).

WSZĘDZIE BRAK GOTÓWKI.

Budowa nowej sali sejmowej została wstrzymana. Nie pozwala na jej dalsze prowadzenie budżet i projektowane oszczędności. Prace żelazno - betonowe zostały już wykończone. Szalowanie trzeciego piętra jest na ukończeniu. Niestety brak funduszów stoi na przeszkodzie całkowitemu zakończeniu prac.

TRUDNO WYBRNAĆ Z KŁOPOTÓW.

Budowa nowej sali sejmowej, podobnie jak nowego gmachu sejmowego, jest poniekąd kwadratura koła. Wlecze się od początku istnienia Sejmu. Rosjanie nie lubili budować gmachów reprezentacyjnych Niema w Warszawie żadnego gmachu, któryby był odpowiedni na parlament. — Dawny instytut maryjski, który nam służy od początku, okazuje się za szczupły, a już zupełnie nieodpowiedni na pomieszczenie Senatu.

SENAT GUBI SIĘ W SALI SEJMOWEJ.

Obrady senackie bardzo często nie wywieraja odpowiedniego wrażenia dlatego, iż tocza się w sali sejmowej, olbrzymiej, przeznaczonej na kilkaset osób, gdy Senat, gdzie zasiada tylko 111 senatorów, winien mieć siedzibę raczej o charakterze kameralnym. W sali sejmowej niknie głos, nie ma rezonansu należytego, a senatorowie nie wygłaszaja naogół przemówień demagogicznych i wiecowych.

POŻYCZKA POMIESZCZEŃ.

A i Sejm, choć ma o wiele wiecej ubikacyj, aniżeli Senat, niekiedy musi korzystać z gościny u Senatu. Nieraz tam odbywają się posiedzenia komisyjne. Z reguły zawsze obrady poszczególnych komisyj odbywaja się po klubach poselskich. Komisja reform rolnych obradowała stale w klubie Piastowców, odbudowy kraju w klubie Wyzwolenia, prawnicza w klubie komunistycznym itd.

WYGODNE MIEJSCE.

Nie wszystkie kluby posiadaja lokale własne. Sejm tak się porozbijał na grupki i klubiki, iż nie starczyło zgoła na zaspokojenie wszystkich małych klubików. — Tedy np. klub enpechowców (niezależnej partji chłopskiej) Wojewódzkiego ma do dyspozycji mała izdebkę i nieustannie pora się z marszałkiem o większy lokal. — A tu taka mizerja lokalowa, iż drugi pokój dziennikarski umieszczono obok... wygódki.

MINISTERJALNE PENSJE.

Inną kwestją wlecząca się od lat są pobory poselskie. Ustalili je posłowie Sejmu Ustawodawczego, a posłowie pierwszego Sejmu zwykłego podnieśli je nieco wyżej. Na 1 grudnia wynosiły one około 950 zł. Posłowie podatku dochodowego nie placa, za to obcinają im pewien procent na prace klubu. Przeważnie na ten cel opłacają 10 proc. W Wyzwoleniu procent ów wynosi tylko 5.

ANALFABECI MAJĄ NAJLEPIEJ.

Niejednokrotnie podnoszono kwestję zniżek poborów poselskich. Przeciwko temu jednak występowali przedewszystkiem posłowie z lewicy. Argumentowali, iż służba poselska pociaga za soba liczne wydatki reprezentacyjne, konieczność prowadzenia często dwu domów itd. Argumenty te nie sa bez racji. Nie zapominajmy, ile kosztów pochłania sama korespondencja. Znam posła, który conajmniej 15 listów wysyła codziennie. To kosztuje. — Wprawdzie nie każdy jest tak pracowity, jak poseł Rymar — bo o nim mowa — ale zawsze korespondencja musi stanowić poważną rubrykę.

INNYM — TAK, SOBIE — WARA.

W obecnym czasie, okresie silnych redukcyj pensyj urzedniczych, pensyj płynących ze skarbu, na wielu wiecach spotkali się posłowie z zapytaniem, czy i oni poredukowali swe pobory. — Wprawdzie automatycznie pobory ich, zresztą zgodnie z dawnem postanowieniem konwentu seniorów, zmniejszyć się miały o 6 procent, ale pojawił się tu wniosek posła Głąbińskiego, który jednak na konwencie senjorów nie uzyskał większości. **W.**

Rokowania handlowe polsko-niemieckie zostaną przyśpieszone.

Niemcy nie ustają w swych próbach uzyskania koncesyj politycznych.

Poseł Diamand, delegat polski, o obecnym stanie pertraktacyj

„Robotnik" zamieścił wywiad z członkiem polskiej delegacji do rokowań handlowych z Niemcami, posłem dr. Diamandem, który dziś przyjechał z Berlina. — O stanie rokowań z Niemcami poseł Diamand powiedział co następuje:

— Tak ze strony polskiej, jak i niemieckiej **powstała inicjatywa przyśpieszenia układu przy pomocy wstepnego układu, któryby obejmował 90 do 100 pozycyj taryfowych najważniejszych artykułów wzajemnego obrotu.** Nowa taryfa celna polska, wchodząca w życie 1 stycznia, obejmuje około 1000 pozycyj.

Inicjatywa powyższa rozbiła sie o niezgode wśród przemysłowców niemieckich, z których każdy żądał, aby wstepny układ obejmował jego wytwory. Wobec tego rzad niemiecki przygotowuje projekt, obejmujacy cała nasza taryfe celna. Rząd niemiecki zapowiedział odpowiedź swoją na 25 stycznia 1926 roku i na ten **dzień zaproponował wspólne posiedzenie obu delegacyj.**

Tak wygląda sprawa formalnie. W **rzeczywistości Niemcy dążą do zaprzestania likwidacji majatków niemieckich w b. zaborze pruskim w Polsce, ustanowionej traktatem wersalskim i porozumieniem wiedeńskiem.**

Dotychczas zlikwidowani Niemcy czują się pokrzywdzeni i wnieśli do Trybunału Międzynarodowego skargi o odszkodowanie w łącznej wysokości 500 miljonów franków złotych. Skarg takich wniesiono dotychczas tysiac. Rokowania z Niemcami w sprawie wstrzymania dalszej likwidacji prowadzi rząd polski.

W sprawie optantów Niemcy pragna dojść do wyraźnego załatwienia. Sprawa ta jest jednak mniej aktualna od sprawy likwidacji.

W sprawie tak zwanego osiedlenia, to znaczy, prawa do zakładania przedsiebiorstw przemysłowych i handlowych, Niemcy zawarły z innemi państwami umowy bardzo liberalne. — Polska pod tym względem okazała również gotowość uwzględnienia słusznych żądań.

Pesymizm w sprawie traktatu handlowego z Niemcami — kończył poseł dr. Diamand — **wydaje mi sie nieuzasadniony.** Jestem zdania, że po obu stronach panuje zrozumienie konieczności stosunków handlowych między obu państwami. **Pertraktacje pójdą obecnie w szybszem tempie.**

—o—

Wieczór Sylwestrowy

w Stow. Spiew. im. Moniuszki

Ruchliwe tow. śpiewacze im. Moniuszki prócz wystawionej dla młodzieży „Jasełki" w teatrze „Scala", w dniu dzisiejszym urządza w lokalu własnym przy ul. Ogrodowej 34 wieczór sylwestrowy z następującym programem: a) Uroczysty opłatek, b) Pożegnanie Starego Roku, c) Powitanie Nowego 1926, d) Na powitanie Nowego Roku „Taniec Kwiatów" układu baletmistrza p. Majderskiego.

Początek o godz. 10 wiecz.

—o—

BOŻE NARODZENIE W ZAKOPANEM.

Doroczna 3-dniowa wycieczka Towarzystwa Krajoznawczego.

W ubiegły czwartek, o godz. 10 i pół wiecz. po tradycyjnej wilji w gronie rodzinnem, czworo nas, łodzian, zebrało się na dworcu „Łódź-Fabryczna".

P. Izydorczyk, przewodniczący sekcji wycieczkowej łódzkiego T-wa Krajoznawczego nietylko zaopatrzył nas w bilety wprost do Zakopanego i zapoznał wzajemnie, lecz troskliwie jeszcze sprawdził czyśmy się możliwie wygodnie w wagonie 3 klasy ulokowali.

W Koluszkach nastąpiło spotkanie z 20-osobową grupą wycieczkowiczów z Warszawy.

W piątek — pierwszy dzień świąt — o godz. 2-ej stanęliśmy w Zakopanem.

Było szaro, smutno i bezsłonecznie; kolos tatrzański w płachty białego śniegu i połacie ciemno-zielonych, niemal czarnych, lasów iglastych pocięty, tonął pod niskim okapem chmurnego nieba, wstrząsając do głębi grozą swą i majestatem dusze nielicznych uczestników wycieczki, którzy dotychczas jeszcze ‚Polskiej Szwajcarji' nie oglądali, nie wiedzieli zatem o cudownej przemianie krajobrazu tego pod snopem promieni słonecznych.

Rozlokowanie się w obszernem, schludnem, prymitywnie urządzonem Schronisku im. ks. Stolarczyka, obiad i krótka wycieczka do doliny Strążyskiej wypełniły resztę dnia i strudzeni uciążliwą 15-godzinną podróży udaliśmy się na spoczynek.

Mimochodem zaznaczamy, że Dyrekcja Tow. Krajoznawczego kosztem mężczyzn uprzywilejowała płeć nadobną: względnie wygodne łóżka żelazne z siatką, umywalnie z 2 kranami, ciepła woda, lustro na ścianie — dość luksusowe to, jak na szczupłe środki T-wa urządzenie wzbudzało słuszną zazdrość męskiej połowy wycieczki, której w udziale przypadły... zwyczajne prycze żołnierskie. Kierownik wycieczki jednakże dr. Lewicki obiecał korzystne zmiany na przyszłość.

Przedpołudnie, 2-go dnia świąt, tj. soboty wypełniła wycieczka do doliny Kościeliskiej. Towarzystwo podzieliło się na 2 partje: piechurów i sankowiczów.

Pogoda wspaniała. Gruba warstwa puchu śnieżnego mirjadami iskier brylantowych błyszczy w promieniach słońca, rzucając przedziwny i upajający czar na rozległą panoramę górską. Stoki tatrzańskie pokryte „smerekami" i modrzewiami, okiścią śnieżną tkanemi, mienią się w szarobarwnych odcieniach. Przeważa „smereków" grubsza, jakby z klockowej koronki śnieżna sukienka. Tu i owdzie zrzadka rozrzucone modrzewie w misternej ‚drobnej jak cienka walansjenka dzierganej szatce. Duże śnieżne połacie o niepokalanej bieli przeplatają krajobraz. Od cazsu do czasu wartki a przezroczysty potok pędzi z szumem po kamienistem korycie.

Oczarowani i rozmarzeni wróciliśmy do Schroniska. Dancing i 3-aktowa jasełka góralska wypełniły wieczór.

Górale, zorganizowani w „Związek" własnemi siłami urządzili przedstawienie, którego dochód jest przeznaczony na budowę „domu ludowego". Sprowadzili sobie reżysera z Krakowa i dali całość wzgl. udatną w I-szym akcie, z dobrym grajkiem i świetnym szynkarzem na czele.

Szkoda, że znikoma tylko liczba wycieczkowiczów (5-oro) obecnością swą okazała zrozumienie dla kulturalnego wysiłku ludu podhalańskiego. Wogóle nie widać w Zakopanem starań inteligencji w kierunku uświadamiania górali, którzy zakaz np. handlu szarotkami, złotogłowiem i dziewięciornikiem (rośliny zanikające) uważają za zamach na jedno ze swych źródeł dochodu.

3-go dnia świąt gromadka nasza rozbiła się zupełnie. Narciarstwo i saneczkowanie pociągnęło jednych, piesza wycieczka drugich, a garstka z 10 osób złożona pomknęła na sankach do Morskiego Oka.

Zapewne, że w zimie nie uwydatnia się w całej swej krasie urok tego zaczarowanego zakątka tatrzańskiego. Zamarznięte i śnieżnym całunem zasłane jezioro śpi snem letargicznym. Z czem jednak porównać nieopisane piękno tej długiej, prowadzącej doń drogi, wijącej się serpentyną na 37 kilometr. przestrzeni? Panorama — na którą składają się: iście ukraińskie śnieżne kobierce, krymskie nagie złomy skalne, swoiste tatrzańskie smerekowe połacie górskie — przykuwa i oszałamia zachwycony wzrok.

Ustały rozmowy. Cicho suną sanki, a dzwonki tylko tęsknie zawodzą. Mijamy Jaszczurkówkę, Cyrlę, Łysą Polanę i mkniemy wzwyż ku Morskiemu Oku—okolonemu łańcuchem górskim o 15 szczytach.

Zawodowi turyści wskazują laikom „Mnicha", „Cubrynę" 3 „Mięguszowieckie szczyty" i szereg innych.

Rozmodlone usta szepczą:

„Zatrzymane w swoim biegu
„Stoją nagie Tatry w śniegu.

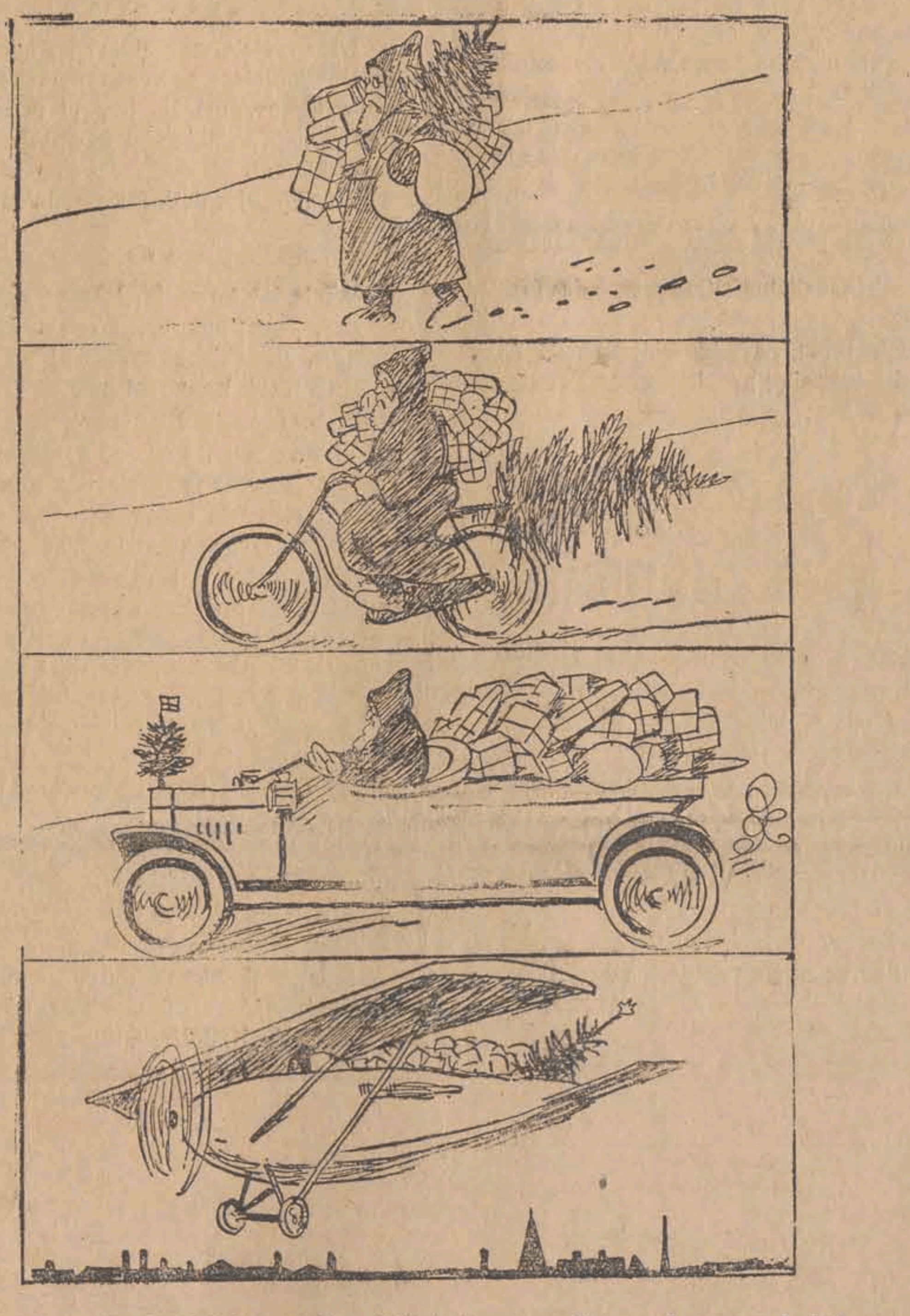
Po krótkim wypoczynku i posiłku w restauracji, której utylitarna proza psuje na chwilę podniosły nastrój — równie zawrotnie piękny, czarodziejski powrót do Schroniska.

Poniedziałkowe przedpołudnie, 28-go, wypełnia wizyta w magazynach z pamiątkami zakopiańskiemi oraz w Muzeum Tatrzańskiem, któremu osobna należy się wzmianka.

O godzinie 4-ej opuszczamy Zakopane bez żalu o tyle, że i cudowna słoneczna, lekko-mroźna — jak wymarzona dla naszej wycieczki pogoda—kapryśnie zbiegła gdzieś za góry i lasy, unosząc z sobą znaczną część tatrzańskiego czaru.

Zadymione turnie i wirchy podhalańskie powoli znikają z widnokręgu. Żegnamy się z niemi, obiecując im solennie ponowne odwiedziny na rok przyszły.

J. Saw.



Święty Mikołaj i jego środki lokomocji w ciągu wieków.



AL. KRZEM...

Za plecami konkurenta.

Niczem upusty wiosennego stawu leciały, kipiały, przelewały się fale głosowe, potęgując dynamikę uczuć, o jakich żaden rutynowany śpiewak opery nie może mieć należytego wyobrażenia, jeżeli produkując się, nie jest równocześnie zakochany trochę.

Utkwiwszy oczy w wiotką nić pajęczyny, która tuż nad wspaniałym Erardem balansowała w takt pieśni, młody lotnik-oficer nie widział w tej chwili nic i nic nie słyszał.

Nie widział pajęczyny, na którą patrzał waląc w klawisze, a więc tembardziej nie mógł widzieć, co za jego plecami wydziwia ten „aaanioł", do którego były pite słowa pieśni.

Korzystając z chwilowej nieprzytomności młodego chłopca, panna Dusia, po puszystym acz przybrukanym dywanie szmyrgnęła na parę minut do pobliskiej alkowy, dokąd matka i siostra usunęły się żeby nie przeszkadzać.

Siedzą na krawędzi kokieteryjnie zasłanego łóżka i pykając papierosy, udzielają sobie półgłosem jakichś spostrzeżeń.

Panna Dusia przypadła do lustra, poprawiła loki, przejechała tu i owdzie zatłuszczonym kwaczem, pociągnęła naprędce z papierosa matki, potem z papierosa siostry i zawróciła do salonu, rzuciwszy jeszcze półgłosem tajemnicze jakieś słowo, któremu towarzyszyło silne uderzenie pięścią w własne popiersie.

— Ach!... przepraszam...

O mały włos nie skarambolowała się we drzwiach z ślicznym porucznikiem.

— Czy wolno?...

— Prosimy... prosimy.

Porucznik siada na taborecie plecami do baterji toaletowych flaszek, pouczony pięściwym jakimś basem, że wprawdzie nie wypada, ale — dla kochanych lotników itd.

— Panie palą?!

— Niekiedy, ale — bardzo rzadko... Dusia wogóle... chyba, że ja zęby bolą.

W pokoju dym, że siekiery wieszać.

— Panna Teodozja na ząbki cierpi? — czy podobno!...

— Jakto „czy podobno"? — Pan może wątpi, że Dusia ma swoje własne, czy co?

Panna Teodozja podskoczyła, jak młoda sarna i przybliżywszy buzię do oczu pana Stefana, pokazała mu dwa rzędy pereł w koralowej oprawie, a uczyniła to w sposób, w jaki zwykle łobuzy język pokazują.

— Urocza! Boska! Dziecko prawdziwe... Ach, gdybym mógł!...

Ostatnie słowa mimowoli głośno wyjechały.

— Co „gdybym mógł"? — podchwyciła skwapliwie zakatarzona wiecznie mama.

Porucznik milczy zawstydzony.

— Pan zna to: „Ach gdybym mógł"? — naciera siostra. — Nie?! Duśka! zaśpiewaj panu...

Poszli znów we dwójkę do salonu, gdzie zaczęło się wspólne poszukiwanie nut, stykanie rozdartych kawałków i t. p. manewry, których zwycięskie clou panna Dusia przepowiada sobie od kilku dni zupełnie na amen.

Starszyzna tymczasem, zająwszy stanowisko wyczekujące, pyka papierosy.

— Trzeba obserwować tego malca. Mówią, że wuj, który się nim opiekuje, dziś — jutro wyciągnie kopytka, że scheda pewna.

— Ojej — żeby aby chciał odejść przed kolacją... jest tylko trochę krupniku z obiadu.

— Masz rację, córuś — trzeba mrugnąć na Duśkę, żeby zemdlała w czas.

Córuś — osoba o niezwykle frywolnych kształtach, podkreślonych modną tualeta podeszła na palcach i zajrzała do salonu.

Porozumienie na migi okazało się zbyteczne.

— Duśka już się szykuje — oznajmiła pocichu — mieć flakon pod ręką — ten kryształowy, z pozłacanym korkiem...

——::——

Zawrotna karjera egzotycznego Krezusa.

Kelner w Paryżu i pomocnik kucharza w Londynie.

Do Londynu przybył interesujący dla towarzyskich kół gość. Jest nim japoński krezus Tokusziro Fokuda, który prawdopodobnie jest oryginałem, bo pomimo swoich nieprzeliczonych miljonów, niedawno obsługiwał jako kelner gości w jednym z eleganckich paryskich hoteli. Osobliwy ten pomysł tłumaczy się tem, że Fokuda znajduje się w podróży dla studjów.

Przybył on do Europy przedewszystkiem dla zbadania stosunków hotelowych w wielkich miastach, ponieważ po powrocie do ojczyzny zamierza zbudować w Japonji cały szereg hoteli, jako że specjalnie hotelarstwo w kraju wschodzącego słońca stoi na stosunkowo niskim stopniu. Japonja posiada niewiele hoteli, które odpowiadają wymaganiom nowożytnego komfortu.

Fokuda udzielił jednemu z angielskich dziennikarzy wywiadu, przyczem opowiedział o swojej, amerykańską przypominającej karjerze. Syn prostego robotnika rolnego, jako dziecko dostał się do Ameryki, przez kilka lat był chłopcem do posyłek w domu towarowym przyswoił sobie gruntowne wiadomości kupieckie, powrócił do Japonji i przez szereg szczęśliwych tranzakcyj zdołał zdobyć wielomiljonowy majątek. Japończyk zwierzy się dziennikarzowi, że zamierza kilka tygodni przepędzić w pewnej wielkiej londyńskiej restauracji, jako pomocnik kucharza.

—:o:—

„Precz z renegatem!"

Rudolf Valentino, bojkotowany przez Włochów.

W Rzymie zapoczątkowano bojkot filmów, w których występuje Rudolf Valentino, z powodu tego, iż aktor ten przyjął obywatelstwo amerykańskie. Valentino jest rodowitym Włochem, nazywa się Rudolfo Guglielmi. Kiedy w jednym z kinoteatrów rzymskich zapowiedziano film z Valentinim, na widowni rozległy się gwizdy, tupania i krzyki „precz z renegatem".

—::—

„Z początku była miłość"...

Romain Rolland, jako pianista.

W Monachjum ukazała się obecnie nakładem C. H. Becka ciekawa książka p. t. „Z początku była miłość". Jest to zbiór listów pisanych przez Mawidę von Meysenburgs do jej córki chrzestnej Olgi Monod.

W listach tych, tchnących podniosłym idealizmem, znajduje się wiele szczegółów, dotyczących znakomitego pisarza francuskiego Romain Rollanda.

Pisarz ten, który dał w swojej twórczości świetny wizerunek psychiczny muzyka, a ponadto napisał doskonałe studjum estetyczne o Beethovenie — jak się okazuje z tych listów — był również wybornym pianistą.

Zwłaszcza udatnie gra Rolland Beethovena, a szczególną predylekcją jego cieszą się utwory z ostatniej fazy twórczości genjalnego mistrza — te utwory, o których Beethoven raz się wyraził, że próbował w nich odtworzyć przepełniającą mu serce nową religję ludzkości...

—:o:—

Krateczki sądowe.



Pan w meloniku i kanarkowych rękawiczkach.

Wędrówka po numerach hotelowych.

Nie myślcie, czytelnicy kochani, że krateczki dzisiejsze są sensacyjnym scenarjuszem filmowym! Na honor! podaję wam dzieje najprawdziwsze żywota młodzieńca łódzkiego Flatto Jakóba od lat najwcześniejszej młodości po dzień dzisiejszy.

***

Wiele lat temu, bo jeszcze przed wojną uczęszczał Jakóbek do szkoły.. I już w klasie wstępnej zaczytywał się z pasją w romansach kryminalnych.

Po ukręceniu łba karjerze szkolnej kręcił się pewien czas po Łodzi, aż w roku 1920 powołany został do służby wojskowej. Były to czasy gorące, to też Jakóbek został wysłany do Wilna. I chociaż krótko popasał w tym grodzie, zdołał się zapisać dość przykro w kronice kadry macierzystej. Wysłano go na front, gdzie bynajmniej nie okazywał zbytniej odwagi. — Przetrwał kampanję i przeniesiony został do rezerwy z niezbyt pochlebną opinją przełożonych. Znalazłszy się w cywilu oddał się Jakóbek jaknajdalej idącemu „dolce farniente", na co sobie mógł pozwolić, mając dość bogatych rodziców. Ci jednak nie mogli być dumni ze swego synalka. — Prowadził się w najwyższym stopniu niemoralnie.

Rodzice nie skąpili mu niczego, byleby tylko odwieść go od złych czynów. Rozkoszny Kubuś zdobywa się przecież razu pewnego na koncept genjalny: oto wysyła list anonimowy do przemysłowca p. Poznańskiego, w którym żąda większej sumy pieniędzy, w przeciwnym zaś razie grozi fabrykantowi kulą rewolwerową.

Pan Poznański list ten przesłał Urzędowi Śledczemu, który wdrożył energiczne dochodzenie. Pewne okoliczności naprowadziły wywiadowców na ślad autora anonimu. Kubuś Flatto został aresztowany i stawiony przed forum sądu okręgowego. Groziła mu kara bardzo ciężka, dzięki jednak energicznej obronie, na którą oczywiście łożyli rodzice gagatka, został skazany za wystosowanie listu z groźbą zabójstwa na 6 miesięcy więzienia.

Po uzyskaniu wolności zaczął przemyśliwać nad tem, w jakiby tu łatwy sposób się wzbogacić, względnie zdobyć pewien zasób mamony na sfinansowanie zamierzonej podróży naokoło świata. Długo myślał sprytny Jakóbek aż wymyślił.

Udał się mianowicie do właściciela pokojów umeblowanych przy ulicy Nowomiejskiej 26. Elegancko ubrany, w sztywniaku i kanarkowych rękawiczkach poprosił o najdroższy pokój. Właściciel przekonany, iż zajechał doń jakiś bogaty amerykanin, polecił służbie traktować go jaknajlepiej.

Gość zadysponował dla siebie wspaniałą wieczerzę, po spożyciu której udał się na spoczynek. Gdy jednak w pokojach umeblowanych zapanowała cisza i mrok, Kubuś zaczął wędrówkę po numerach kradnąc co się dało: jednemu gościowi zwędził parę spodni, drugiemu pieniądze, trzeciemu różne precjoza i t. p. Miał jednak pecha: w ostatniej bowiem chwili został przyłapany na gorącym uczynku i odprowadzony do 5 komisarjatu p. p. Tu poznano go natychmiast. Osadzony został w więzieniu, a sprawę o dokonanie kradzieży w pokojach umeblowanych skierowano do sądu pokoju 8-go okręgu. W dniu onegdajszym Jakób Flatto stanął przed p. sędzią Blochem. Do winy się nie przyznał.

Pan sędzia, zapoznawszy się bliżej z bujną i kryminalną przeszłością oskarżonego skazał go na 3 miesiące więzienia licząc mu bieg kary od dnia 16 listopada bież. roku.

Sza-wicz.

—(!)—



Niemieckie związki byłych wojskowych obrały Boże Narodzenie za dzień przeglądu swych sił. Zebrani członkowie organizacyi odwetowych w Pile nad polską granicą.

Dzień w Łodzi.



Zapłata za ludzkość.

Nie warto litować się nad biedakiem.

Do pana Adolfa Weskego przybył przed świętami Bożego Narodzenia jego dawny przyjaciel, niejaki Bernard Stil, narzekając na ciężkie położenie, brak pracy i nędzę.

Pan Adolf ulitował się nad nieszczęśliwym i w myśl zasady: „Gość w dom — Bóg w dom" — przyjął do siebie Bernarda.

Ponieważ „rezydent" na święta nie otrzymał podarku, więc postanowił sam sobie zrobić gwiazdkę.

W dniu wczorajszym podczas nieobecności gospodarza porąbał skrzynię i wykradł z niej 500 zł. To załatwiwszy — uciekł.

Jak to niezawsze warto być miłosiernym!

—o—

Ohyda potworności.

Z podniesionemi pięściami rzucono się na 70-letnią kobietę.

(x) Małżonkowie Otton i Irena Rohr, zamieszkali przy ul. Gdańskiej 108, mieli na dożywociu babkę swą siedemdziesięcioletnią Amalję Hasenflung.

Początkowo panowała wielka zgoda, z czasem jednak kiedy staruszka stała się niezdolna do żadnej pracy i musiała się nią opiekować Rohrowie zmienili swe postępowanie do tego stopnia, że biedną staruszkę zaczęli nawet bić.

Od tego czasu krzyki i awantury były na porządku dziennym. W dniu wczorajszym miarka się przebrała. Rohrowie po gwałtownej kłótni pobili babkę do tego stopnia, że zawezwane pogotowie odwiozło staruszkę do szpitala w stanie osłabionym.

Krewkie małżeństwo pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

—o—

Przedwczesna radość i smutna rzeczywistość.

Teściowa czy złodziejka?

(n) Pan Bronisław Kędzik, zamieszkały przy ul. Lipowej 32, po wesołych i mile spędzonych świętach, siedzi w domu i biada, w czem mu dzielnie dopomaga matka-staruszka.

Czemu biadają i płaczą? — zapytacie. Bo oto padli ofiarą pomysłowego tricku złodziejskiego. Winę zaś matka składa całkowicie na barki syna. Bowiem p. Bronisław zdradzał chęć wstąpienia w związek małżeński. Matka, sterana wiekiem niewiasta, której ciężko było sprawować rolę gospodyni, była wielce zadowolona z projektowanego małżeństwa syna.

I w oczekiwaniu synowej spędzała Kędzikowa czas, przeplatając go rozmowami z sąsiadkami. A tymczasem syn chodził po mieście, pracował, a o przyszłej żonie ani wspomniał.

Aż w dniu wczorajszym do mieszkania Kędzików weszła w podeszłym już wieku dość przyzwoicie odziana niewiasta. Kędzikowa była sama. Nieznajoma przedstawiła się p. Kędzikowej, oświadczając zarazem, że Bronek konkuruje do jej córki, a nawet zamierza się z nią żenić.

I ona, choć z przyszłego zięcia zadowolona, to mimo to chciała coś niecoś dowiedzieć się o pożyciu i rodzinie męża swej córki.

Kędzikowa rada wielce, że nareszcie dowiedziała się o planach swego syna, ugościła należycie nieznajomą, mało zważając na jej zachowanie się.

Tymczasem przyszła teściowa p. Kędzika, upatrzywszy odpowiednią chwilę, otworzyła szafę, z której skradła garderobę na sumę kilkuset złotych, poczem zbiegła w niewiadomym kierunku.

Staruszka wybiegła za uciekającą złodziejką, ta jednak zginęła już bez śladu.

Powiadomione o kradzieży władze bezpieczeństwa wszczęły dochodzenie.



Londyńskie pogotowie ratunkowe urządza w tygodniu mie[...]y Bożom Narodzeniem, a Nowym Rokiem zbiórkę na swe cele. Przebrany za staruszka sanitarjusz zbiera wśród dzieci.

Na tle nieporozumień małżeńskich.

Cicha tragedja mężatki.

(x) Marne było pożycie małżeństwa Skórskich, zamieszkałych przy ulicy Poprzecznej 11.

Mąż awanturnik iście po macoszemu traktował swą żonę, 46-letnią Salomeę.

Ta cierpiąc niewymownie postanowiła zakończyć swój żywot. Wczoraj Skórska idąc ulicą Piotrkowska weszła do bramy posesji nr. 290, gdzie szybkim ruchem wydobyła buteleczkę jodyny i wypiwszy zawartość tejże, padła zemdlona na ziemię.

Zagrała jękliwie trąbka pogotowia i po chwili denatkę odwieziono do szpitala św. Józefa w stanie ciężkim.

—:o:—

Z nieudanych wypraw rycerzy wytrycha.

Jeszcze w starym roku zdążyli dostać się do aresztu.

(x) Późnym wieczorem dnia wczorajszego przed sklepem tytoniowym Stanisława Dębczyńskiego przy ulicy Żytniej 12, rozległy się tajemnicze szmery.

To dwaj rycerze wytrycha, wyjąwszy szybę w oknie wystawowem okradali sklep.

Zrazu wiodło się im nieźle, dopiero kiedy z łupem zamierzali opuścić teren swych operacyj, spotkało ich nieszczęście.

Przechodzący patrol policyjny obu „ptaszków" ujął i odprowadził do odnośnego komisarjatu P. P., gdzie ustalono, że są to: Józef Ropalski (Wapienna 5) i Mikołaj Misiński, zamieszkały przy ul. Srebrzyńskiej 49, obaj notoryczni złodzieje.

W czasie przeprowadzania rewizji znaleziono przy nich łom żelazny, noże, wytrychy i lampki elektryczne.

Złodziei osadzono w areszcie. Dalsze dochodzenie w toku.

—o—

Też narzeczony...

Amant z lepką dłonią.

(x) Młody i przystojny chłopczyk, Staś Ciechanowski, zamieszkały przy ul. Zakątnej 1, zalecał się Józi Nowalińskiej (Zielona 10). Umizgi Stasia były bardzo mile widziane przez Józię.

Stanowili parę nierozłączną. Gdzie był Staś, tam była i Józia i odwrotnie.

Uważano ich za narzeczonych, gdy oto zdarzył się fakt dosadnie świadczący o nieuczciwości Ciechanowskiego. Józia dostała na gwiazdkę elegancki złoty zegarek, który również podobał się Stasiowi. Oglądając to „cacko" przez zapomnienie schował do kieszeni. Dziewczyna zapomniała, on zaś wyszedł i więcej się nie pokazał.

Nowalińska doniosła o wszystkiem policji, która ze swej strony zajęła się bliżej osobą konkurenta Józi.

V. CROSS. 61

PRAWO SERCA.

POWIESC.

Uczucie niewysłowionego szczęścia mieszało się w piersi Rolanda z najczarniejszą rozpaczą, gdy szedł z nią na górę. Chciałby, aby schody się nigdy nie skończyły i aby jej nigdy nie potrzebował więcej odejmować od swego serca. Odgadł treść depeszy, mimo, że jej jeszcze nie przeczytał. Z Jarewa mógł się spodziewać tylko jednej wiadomości, która jego osobiście dotyczyła, a mianowicie o żonie. Bliższych szczegółów nie był wcale ciekaw; dowie się o nich jeszcze wczas.

Weszli do pokoju Heleny. Wszystko stało zapakowane i gotowe do odjazdu. Suknia podróżna leżała na krześle; otwarty kufer czekał na suknię ślubną. Roland zbliżył się na palcach do łóżka i ostrożnie ułożył na niem Helenę. Ręka jej opadła bezwładnie i w tej chwili wypadła z jej dłoni depesza. Roland podjął papier i przeczytał treść: — Pani Werendowa umarła podczas ostrego ataku dzisiaj rano. Proszę zadepeszować, kiedy pan wróci.

Depesza była zaadresowana do doktora Zarońskiego i wysłana z Jarewa. Po przeczytaniu Roland podał telegram bez słowa pani Torne, sam zaś poszedł do okna i zaczął nerwowo palcami bębnić po szybie. Może Helena miała słuszność, — myślał. Może rzeczywiście nie jest rzeczą konieczną czynić to, co się nie zgadza z sumieniem. Gdyby byli poczekali jeszcze, byłoby się znalazło jakieś wyjście. Teraz był wolnym po piętnastoletniem skrępowaniu, ona jednak była związana z innym na zawsze. Gdyby nie nacisk, jaki na nią wywarł, mógłby był teraz być na miejscu Talbota; mogliby mieć raj na ziemi, gdyby był posłuchał jej błagalnych próśb.

Cios, jaki go dotknął, był tak mocny, że go ogłuszył zupełnie; z trudem tylko zbierały się myśli w jego głowie.

Pani Torne siedziała w fotelu, oparłszy głowę na dłoniach. Depesza leżała pomięta na jej kolanach. Co za nieszczęście! Gdyby się byli o tem dowiedzieli przedtem, wszystko przedstawiałoby się teraz inaczej! Cała trwoga, wszystkie troski i trudy na nic się nie zdały! Helena i Roland mogliby stać się teraz parą szczęśliwych małżonków. Można było uniknąć niepewnego związku z człowiekiem tego pokroju, co Talbot, któremu ciągle groziło niebezpieczeństwo wybuchu niebezpiecznej choroby. Roland byłby lepszą partją dla jej córki, dla niej zaś bardziej pożądanym zięciem. Ten nieszczęśliwy pośpiech pokrzyżował wszystkie plany. Kilka łez stoczyło się po jej policzkach; było to zjawisko nadzwyczaj rzadkie, albowiem zwykle umiała panować nad swemi nerwami. Teraz jednak tak się rozczuliła nad sobą samą, że nie mogła pohamować zewnętrznych oznak wzruszenia.

Doktór Zaroński nachylił się nad Heleną. Wlał jej nieco koniaku do gardła i pokropił twarz zimną wodą. Z otwartego okna na nią dął wiatr, mimo to jednak, ani drgnęła.

Pani Torne obserwowała daremne wysiłki lekarza i zastanawiała się równocześnie nad tem, co Helena pocznie teraz, wiedząc, że jej kochanek jest wolnym człowiekiem. Spojrzała na Rolanda. Widok jego męskiej piękności przypomniał jej, że jego obecn. mogłaby Helenie podszepnąć jakąś szaloną myśl. Będzie więc lepiej, jeżeli go wyprawi, zanim Helena powróci do przytomności.

Łatwiej jej będzie namówić Helenę do natychmiastowego wyjazdu z Talbotem na wieś, jeżeli Rolanda przy tem nie będzie. Goście także nie będą mieli materjału do plotek i rychło zamilkną, jeżeli się dowiedzą, że Helena wyjechała razem z Talbotem. Skandalu po ślubie już się nie trzeba było obawiać, chyba, żeby Helena uciekła od męża.

Roland poczuł nagle czyjąś dłoń na swem ramieniu. Była to pani Torne, której blada twarz mówiła mu o nadzwyczajnem zdenerwowaniu.

— Pan powinien odejść, panie Rolandzie, zanim Helena przyjdzie znowu do siebie. Chcę ją potem wyprawić natychmiast z Talbotem. Teraz już zapóźno mówić o tem, co mogło być, gdyby nie było ślubu nieprawdaż?

Wyraz cierpienia, jaki ukazał się w jego twarzy, przeraził ją. Mimo to jednak nie przestawała nalegać. Pomógł jej doktór Zaroński.

— Tak, pani ma słuszność. Pułkownik Werend musi pójść razem zemną. Mamy rozmaite sprawy do załatwienia w związku z tym nieszczęśliwym wypadkiem. Co się tyczy tej młodej pani, to mojem zdaniem najlepiej będzie, jeżeli ją pozostawimy samą z jej matką. Pójdziesz ze mną, Rolandzie? Ona za chwilę przebudzi się z omdlenia.

Oczy Rolanda spoczęły jeszcze na chwilę na wyciągniętej na łóżku postaci. Następnie poszedł wolno ku drzwiom, gdzie doktór czekał z widocznemi oznakami zniecierpliwienia. — Jak chcesz, — rzekł i nie żegnając się wcale z panią Torne, wyszedł.

Doktór dał jeszcze pani Torne naprędce kilka wskazówek i wyszedł za swoim przyjacielem.

d. c. n.

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Zostawmy umarłych w spokoju...

Skona dziś o północy Rok Stary, nie trzeba więc źle mówić o konającym.

Odchodzącemu na pożegnanie...

Zatem dzisiaj z uderzeniem godziny dwunastej, odbedzie sie ta doroczna zmiana warty: Stary Rok złoży posłusznie broń — kalendarz i zegar piaskowy — i zluzuje go Rok Nowy, zajmując opróżnione stanowisko.

Odejdzie staruszek w zaświaty i pamięć po nim zaginie... Zostanie tylko to, co w tych 365 dniach trwania jego na stanowisku ludzkość zdziałała na świecie.

— — — — — — —

Ale pozostawmy historjografom to mniej lub więcej wdzięczne zadanie skrzetnego zbadania i wzniesienia do aniołów ludzkości tego, co w roku tym działo się na szerokim świecie... Skromniejszem znacznie, ale przecież bardziej dorzecznem w tem miejscu (bo w lokalnej rubryce „Labiryntu życia łódzkiego") bedzie zadanie skromnego dziennikarza: zanotować, co w odchodzącym od nas roku działo sie w naszym małym światku — w labiryncie naszego łódzkiego partykularza...

OD CZEGO ZACZĄĆ, JAK NIE OD „CZASÓW"?

Cóż więc przedewszystkiem—wprawdzie zgoła bez satysfakcji moralnej, ale z racji obowiązkowego dla kronikarza ujęcia całokształtu — zanotować wypada, jeśli nie fakt, że Stary Rok upłynał dla łodzian jako jedno pasmo stagnacji — niewypłacalności — „bezgotówkowości" i wszelkich innych, zwiazanych ze zjawiskami temi, a dobrze każdemu osobiście znanych rozkoszy?...

I WCIĄŻ TO SAMO...

Cóż pozatem wydarzyło sie w roku tym, co nie miałoby związku z ogólna bolaczką? Jeżeli weźmiemy nasze społeczne i komunalne instytucje za miernik życia, to niestety, i tu nie da sie ominać bezpośredni zwiazek z ogólna sytuacja...

W elektrowni mieliśmy straik, który wprawdzie spalił rzetelnie na panewce, ale — nie przyczynił sie, bynajmniej, do polepszenia humoru u nikogo... Kasa Chorych coraz bardziej zasługuje sobie w opinji społecznej na parafraze nazwy swej na Chora Kase, bowiem istotnie, mimo, że ma w łonie swem kilkuset lekarzy i jednego naczelnego na froncie — nijak wyzdrowieć i na prostych nogach stanać nie może...

Redukcja i ekonomja skrajna w budżecie — nietylko tu, ale i w każdej innej instytucji, wszedzie i bez przerwy trwała przez cały rok...

Czyż — u licha — nie znajdziemy ani jednego punktu świetlnego w całej tej ciemni, zwanej oficjalnie: rok 1925? Poszukajmy...

PRZECIEŻ SĄ I JASNE PUNKTY...

Czy nie warto byłoby zaznaczyć, że w roku tym Łódź — o ile zasadniczo wciąż jeszcze zasługuje na nazwe głuchej poniekąd prowincji — jednak siedmiomilowym krokiem od Pipidowki sie oddaliła, a znacznie w kierunku Europy poszła naprzód?

Przecież rok 1925 będzie notowany w historji Łodzi jako rok, w którym rozpoczeto kanalizacje Kominogrodu, przecież w tym właśnie roku rozszerzono znacznie łódzką sieć linij tramwajowych, przecież szereg placów i ulic śródmiejskich rozbłysło w tym roku oświetleniem, o jakiem nie myśleliśmy przedtem, przecież od 1925 r. zakotłowało się na ulicach Łodzi od aut i publicznych taksówek.

Rok 1925 jest również przełomowym w dziedzinie kultury umysłowej Łodzi: otrzymaliśmy nareszcie teatr, utrzymujący sie — wbrew ciężkim czasom — na poziomie kultury europejskiej, co w porównaniu z laty ubiegłemi, bynajmniej milczeniem pominiete być nie powinno...

Wreszcie — last, but not least! — odwiedziła nas w tych dniach naczelna osobistość rzadu, jakby chcac wizyta swa pod sam koniec jednego roku przyobiecać nam symbolicznie, że w roku przyszłym rząd nasz specjalna uwaga darzyć bedzie Manchester polski — benjaminka przemysłu krajowego.

Może to wszystko nazwie niejeden zia renkami piasku tylko, ale przecież i największe góry z drobnych ziarnek się składaja.

Nie ciskajcie przeto łodzianie kamieniem potepienia na konający Rok Stary, pamiętajcie raczej o starorzymskiem przysłowiu: de mortuis aut nihil, aut bene, co dałoby sie równie dobrze spolszczyć krótko a jedrnie słowami: Zostawmy umarłych w spokoju.

Policzone są już godziny staruszka — nie mówmy już o nim więcej...

Dosiego Roku!

(faun).

W noc sylwestrową.



Przechodzień: — Cóż to, niema tu policjanta, aby tych pijaków porozpędzać?

Głos z kłębowiska ludzkiego: — Jest, jest... ale pod spodem.

„Za zdrowie pańskie!"

—:s:—

Genjalny zawalidroga.

Wypił cudzy kieliszek i grzmotnął gościa po buzi.

Pan Hipolit Wiebiński znał różne sposoby zaczepiania ludzi. Był to genjusz swego rodzaju.

Wywoływanie awantur w dużym i małym stylu było jego najulubieńszym zawodem.

Bajeczne tricki robienia ludziom na złość przychodziły mu do głowy przeważnie oszołomionej silnemi dawkami „monopolowego opium" inaczej polskiej siwuchy.

I wczoraj czujac w stanie mocno podchmielonym konieczna potrzebe zaczepienia kogoś wszedł do jednej z restauracyj przy ulicy 6-go Sierpnia.

Rozejrzawszy się po lokalu przystąpił do pewnego gościa i ni stad ni zowad wychylił stojacy przed nim nalany kieliszek wódki.

— Pa...panie czo pan robi? — krzyknał napadnięty wielce zdziwionym głosem.

— Czemu pan się dziwi, panie samotny, wypiłem na pańskie zdrowie — odpowiada genjusz zaczepiania ludzi.

— Panie, idź pan do diabła, takiego wspólnika do wódki co nie płaci ja wcale nie potrzebuję — słyszysz awanturniku?

Oburzony do żywego Hipolit pozwolił swojej „raczce" spocząć na policzku gościa. „Spoczęcie" to było tak mocne, że napadniety zachwiał sie w prawo i w lewo i runał na posadzke z rozbita twarza.

— A widzisz, życzyłem ci zdrowia, tyś był za hardy, więc masz — zakonkludował zwyciezca i ruszył do drzwi.

Ale tu wpadł w rece policjanta, który odprowadził go do komisarjatu, gdzie „wywoływacz awantur" po protokule przespał do rana.

Żebranina na dworcach łódzkich.

Natręte wyłudzanie datków od podróżnych.

Oblężone pociągi.

W ostatnich tygodniach wzmogła się niesłychanie na dworcach kolejowych Łodzi plaga żebractwa.

Żebracy rozmaitych typów i kategoryj włażą bez żadnych przeszkód do wagonów kolejowych i w sposób niesłychanie natretny wyłudzają datki od podróżnych.

Nikt tych żebraków nie kontroluje na peronach, nikt nie interesuje się tem, pod jakim pozorem maja prawo wolnego przechodu przez cały pociąg.

Najsilniej obleżone sa pociagi kurjerskie. Do przedziałów wchodza przyzwoicie ubrane kobiety rzekomo głuchonieme i z niesłychana natarczywością wpychają podróżnym koperte z dwoma bardzo lichemi kartkami widokowemi za cene 1 zł. Natrętów niepodobna się pozbyć, siadają naprzeciw podróżnego na ławce i molestuja tak długo, aż pociag ruszy.

Można sobie wyobrazić jakie wrażenie wywołuja te żebrzące masy na zagranicznych podróżnych, a z pewnością za powrotem do siebie do kraju opowiadają o Polsce jako o kraju najsilniej rozwielmożnionego żebractwa.

———o———



Ofiara „haussy".

Pan Izydor, człowiek stateczny i spokojny, dał się jednak unieść fali spekulacyjnej.

Nie mógł przecież spoglądać obojętnym wzrokiem na ludzi, zarabiających w ciągu kilku dni spore sumy, słyszał wciąż o kursie dolara w tramwaju, w cukierni, u fryzjera, w kinie...

Opędzał się przed pokusą jak przed muchą natrętną, ale tylko do czasu.

Kiedyś nic nie mówiąc nikomu, wymienił wszystkie papiery wartościowe, dołożył zebrane z mozołem oszczedności gotówkowe i zaopatrzył się w odpowiednią porcję dolarów po dwanaście złotych.

Zdobył je dzięki stosunkom, za pośrednictwem przyjaciela, który przysięgał, że lada chwila kurs przekroczy piętnaście.

Pan Izydor jednak ślubował sobie, że niżej dwudziestu nawet rodzonemu bratu nie odda.

Postanowił czekać cierpliwie.

Z chciwością chwytał gazety z urzędowem notowaniem kursów, informował się po cukierniach, gdzie operowała czarna giełda, nasłuchiwał w tramwaju, ale jakoś pomyślnych wieści doczekać się nie mógł, bo dolar chyba już na złość, zaczął spadać coraz niżej.

Pan Izydor pomizerniał, stracił apetyt, schudł, a po tygodniu wyglądał jak kalendarz do zdzierania przy końcu roku.

Pan Izydor tymczasem, nie mogąc doczekać się poprawy kursu, zdesperowany poniesioną stratą, postanowił rozstać sie z życiem.

Ponieważ jednak pierwszy raz popełniał samobójstwo i nie miał pod tym względem wprawy, kula zamiast w serce trafiła w lustro, tłukąc je w kawałki, zaś samobójca padł na podłogę i zemdlał.

Do pokoju wbiegła przerażona małżonka, narobiła alarmu...

Wezwano lekarza, który rychło ocucił chorego.

Po powrocie do przytomności pierwsze słowa jego były:

— Po czemu dolary?

Małżonka szlochała bez przerwy.

— Nie gniewaj się — rzekł — zrobiłem to z rozpaczy...

— Jesteś uratowany, nie mówmy o tem.

— Może sie gniewasz, że kupiłem dolary? Wszyscy je nabywali...

— I o to nie mam pretensji.

— Więc czego płaczesz?

— Mam tylko żal głeboki do ciebie, że kupiłeś te dolary w sekrecie przedemną.

SPORT.

Walka dwóch olbrzymów kończy się klęską Pineckiego.

Podwójny nelson Wargi zmusza go do kapitulacji.

Z Katowic donoszą:

Decydujące spotkanie Pineckiego i Vargi ściągnęło tłumy publiczności do sali Powstańców. Walka prowadzona przeważnie w pozycji stojącej.

Lekką przewagę wykazał Pinecki w 27 min., jednak udało się Vardze schwycić Pineckiego w podwójny nelson i po 3 min. duszenia Pinecki poddał się.

Wobec czego sędziowie przyznali zwycięstwo Vardze.

Publiczną tajemnicą było, że Pinecki już przed walką czuł się źle skarżył się na ból żołądka. Już podczas walki można by to zauważyć słabą formę u Pineckiego, to też gdy Varga założył mu podwójny nelson, Pinecki legł na obie łopatki.

———:o:———

Sportladies warszawskie nie boją się śniegu.

Z sekcji pań K. S. „Polonja“.

Są sportowcy, którzy trenują do zawodów, są inni, którzy trenują do fotografji. A zwłaszcza inne.

Ten kierunek w sporcie przyjęła np. sekcja pań K. S. Polonja w Warszawie. Po triumfalnie odbytej kampanji sportowej w zimie roku 1924/5, w której lekkoatletki Polonji na śniegu z gołemi nogami w lekkoatletycznych kostjumach figurowały na szpaltach wszystkich pism ilustrowanych w Polsce, przyszedł sezon zawodów na bieżni i boisku.

Po jednym czy dwóch występach zawodniczki znikły z powierzchni ziemi. Przestały startować.

Z chwilą, gdy jednak śnieg ponownie otulił ziemię i lekkoatletki innych klubów pochowały się po halach i salach gimnastycznych, panie z Polonji rozpoczęły na nowo swój dość swoisty trening, będący zresztą w pewnej sprzeczności z przepisami zagranicznych trenerów.

Zdjęcia z treningu na śniegu znowu zaczynają się pojawiać w pismach.

Nowa faza rozwoju fińskiego związku lekkoatletycznego.

Gdy zapanuje zgoda...

Fiński Związek Lekkoatletyczny przechodzi obecnie w nową fazę swego rozwoju. Jak ogólnie wiadomo, istniały dotychczas w Finlandji dwa związki, sportowy i robotniczo-sportowy.

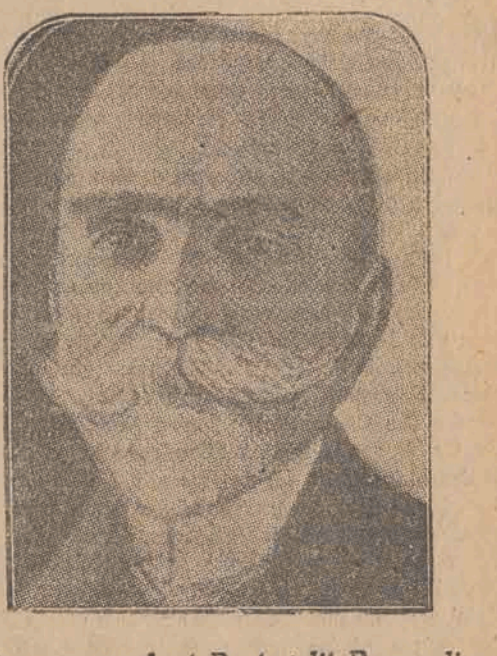
Oba posiadały doskonałych lekkoatletów, a szczególnie ostatnia Olimpiada robotnicza w Frankfurcie nad Menem przyniosła fińskim robotnikom atletom wspaniałe wyniki i zwycięstwo w ogólnej punktacji.

Związki te oba dotychczas żyły w niezgodzie, na tle socjalnem tj. związek robotniczy zachowywał swą odrębność klasową.

Ostatnio, dzięki inicjatywie najpoważniejszego klubu sportowego Tampareen Pyrinte, doszło do porozumienia i atleci należący do Związku robotniczego będą na przyszłość reprezentowali barwy Finlandji na terenie międzynarodowym.

Zyskuje więc drużyna reprezentacyjna fińska doskonałego biegacza na 800 m. Eine Berga, który postawił czas, lepszy od rekordu Nurmiego, dalej doskonałych średnio i długodystansowców Etjolen, Vira i Jekele.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!



Nowy prezydent Portugalji Bernardino Machado.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

Pasek tytoniowy.

Niebezpieczny eksperyment.

W ostatnich dniach zapanowały na rynku wyrobów tytoniowych takie anormalne stosunki, jak za czasów marki polskiej. **Składy monopolowe zaprzestały z dniem 28 b. m. sprzedawać wyroby tytoniowe, nie dostarczając nawet dawno zamówionego i częściowo opłaconego towaru hurtownikom i sklepom.**

W wyniku tego handel detaliczny pozbawiony został towaru, a na rynku wytworzył się pasek tytoniowy. Znawcy stosunków monopolowych kwestjonują słuszność podniesienia cen wyrobów tytoniowych tembardziej, że **monopol tytoniowy poczynił duże zapasy tytoniu surowego przy kursie niżej 6 złotych za dolara.** Zwyżka cen ma objąć lepsze gatunki papierosów, które wskutek nędznej jakości wyrobów monopolu tytoniowego były jeszcze możliwe do palenia.

Niefortunna próba z wypuszczeniem papierosów „Kair“ po 10 groszy za sztukę, które ze względu na wygórowaną cenę nie cieszyły się pokupem, zmusiła monopol tytoniowy do pewnego obniżenia ceny tej marki, które ma nastąpić jednocześnie z podniesieniem cen papierosów średnich i lepszych gatunków.

Pytanie, czy — w okresie poprawy kursu złotego, kiedy rząd na innych polach dąży do sparaliżowania fali drożyźnianej, którąby mogła zniweczyć budżet państwowy, — **raptowna zwyżka tytoniu nie zachęci handlu do podnoszenia cen?**

Obniżenie płac urzędniczych i wzrost bezrobocia sprawią, że konsumcja wyrobów tytoniowych obniży się w znacznym stopniu, o ile ceny zostaną zbyt szybko podniesione.

Trzeba pamiętać, że w dzisiejszych warunkach każda podwyżka cen jest niebezpiecznym impulsem do wzrostu drożyzny. Uważamy, że monopol tytoniowy powinien wstrzymać się ze zmianą cennika do wyjaśnienia sytuacji finansowej i gospodarczej państwa, i nie wywoły[...] **zamętu na rynku.** Nie wątpimy, że [...] ster skarbu, który znosząc mnożni[...] chomy w poborach urzędniczych, [...] wiedział się tem samem przeciw [...] szeniu cen, **nie pozwoli, aby ins[...] państwowa, jaką jest monopol tyto[...] wywoływała drożyznę w kraju.**

———:o:———

Największe fabryki wełniane w Łodzi zamykają swe podwoje.

W bieżącym tygodniu w z[...] bardzo krytycznem położeniem [...] słu wełnianego, zostają całkowi[...] knięte następujące przedsiębiorst[...] kie: Karol Eisert i Wilhelm Szw[...] Zamknięcie fabryk tych jest ści[...] zane z zaprzestaniem dostarcza[...] firmy zagraniczne surowca, na s[...] [...]iania się największych i n[...] [...] łódzkich przedsiębio[...]

Jakie podatki płacimy w stycz[...]

Ministerstwo skarbu przypomina płatnikom, że w styczniu 1926 roku przypadają do zapłaty następujące ważniejsze podatki bezpośrednie: 1) do 15 stycznia miesięczne wpłaty podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w poprzednim miesiącu przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategoryi i przemysłowe I — V kategoryi; 2) do 31 stycznia[...] ciej raty podatku przemysło[...] tu za pierwsze półrocze 19[...] kości jednej trzeciej częś[...] rzonego podatku; 3) do [...] ta podatku od skrzynek [...] bliczonego za cały rok [...] dochodowy od uposaż[...] merytur i wynagrodze[...] — w ciągu 7 dni, lic[...] nia potrącenia podat[...] podatki, na które pła[...] kazy płatnicze z ter[...] styczeń 1926 roku.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn. Nowy Jork 485 1/4, Holandja 12,06, Francja 127,75, Belgja 106,95, Włochy 120,20, Niemcy 20,38, Szwajcarja — 25,10, Danja 19,65, Szwecja 18,07, Norwegja 23,90, Helsingfors 192,56.

Paryż. Londyn 128,05, Nowy Jork — 26,41, Szwajcarja 510.

Gdańsk. 100 marek Rzeszy 123,545 — 123,855, 100 dolarów amer. 519,35—520,65 czek na Londyn 25,20, telegr. wypłaty na Berlin 123,605 — 123,915.

Zurych. Paryż 19,60, Londyn 25,11, Nowy Jork 5,17,2, Berlin 1,23,1, Wiedeń 73, Warszawa 59,50, Budapeszt 0,72,5, Bukareszt 2,38,5.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork, 30. 12. — Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 37,000, wewnątrz kraju 17,000, wywóz do Anglji — 14,000, na kontynent 16,000, Loco 20,45, styczeń 19,65 — 19,70, marzec 19,52 — 19,55, kwiecień 19,30, maj 19,12, lipiec — 18,75, sierpień 18,50, wrzesień 18,24, październik 18,13 — 15.

Nowy Orlean, 30. 12. — Bawełna. Loco 19,85, styczeń 19,57, marzec 19,04, maj 18,70, lipiec 18,40, październik 17,64.

Liverpool, 30. 12. — Bawełna. Otwarcie giełdy: Styczeń 10,01, marzec 9,99, maj 10,10, lipiec 9,96.

Brema, 30. 12. — Bawełna amerykańska 21,70 centów dolarowych za lbs.

Na ry[...]

Warszawa, 31. 12. [...] na rynku zboża panuje[...] zawierano mało i pr[...] ilości, natomiast szy[...] tie towaru do zac[...] szych dniach roku [...] nim spadku cen panu[...] cia. Zależnie od term[...] dni), rozmiarów par[...] stepowano od cen żą[...] tych. Brak gotówki [...]



Dziś, w czwartek, i jutro, w piątek, ostatnie dwa wieczorowe przedstawienia sensacyjnej, niezwykle efektownej sztuki M. Lengyel'a — „Płomienna noc Antonji" z Izą Kozłowską w roli tytułowej oraz Stefanią Jarkowską, Konstantym Tatarkiewiczem i Alfredem Szymańskim w rolach głównych. Szczerą sensację wywołuje w aktach I-ym i III-cim przejazd samochodu przez scenę. Muzyka cygańska oraz tańce w akcie II przyjmowane są co wieczór hucznemi oklaskami. Sztuka zdobyła pełny sukces zarówno u prasy, jak i u publiczności. Ceny zniżone.

W sobotę XIII-ta premjera sezonu rozgłośnej, granej z olbrzymim powodzeniem na wszystkich scenach europejskich komedjo-farsy Hennequin'a i Veber'a „Codziennie o 5-ej". Reżyseruje Konstanty Tatarkiewicz. Główną rolę kobiecą, Ginetty, właścicielki baru wykona Stefanja Jarkowska, inne role kobiece: Irena Grywińska, Wanda Jerzmanowska, Zofja Tatarkiewiczówna; główne męskie: Kazimierz Szubert (Precardan), Tadeusz Krotke (Le Chambelle), Leopold Komornicki (buchalter Marvel), Bielicz (Mendredon).

Jutro, w piątek, sobotę oraz w niedzielę o godz. 3 m. 30 po południu trzy kolejne po cenach zniżonych przedstawienia czarującego „Kopciuszka". Bilety w kasie zamawiań codziennie od 10 rano do 7 wieczór.

W próbach pod kierunkiem reżysera Jana Kochanowicza głośna sztuka historyczna Bernarda Shaw „Święta Joanna", która będzie następną po „Codziennie o 5-ej" premjerą.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś, w czwartek, o godz. 8.15 wieczorem, po cenach najniższych premjera sztuki ze śpiewami w 5 odsłonach p. t. „Nad przepaścią". W głównych rolach pp. Zielińska (Olimpja), Szczepańska (Marja), Górecki (Feliks), Bolkowski (Karol). Piosenki (w duecie i solo) odśpiewają pp. Zielińska i Ro... i Górecki. Reżyserował M. Bielecki.

...ek (Nowy Rok) o godz. 4 po południu po cenach zniżonych (od 50 gr. do 2 zł.) po raz przedostatni „Betleem Polskie"; wieczorem „Nad przepaścią".

W sobotę, o godz. 4 po południu, po cenach najniższych (od 30 gr) po raz ostatni „Betleem polskie". Wieczorem po cenach najniższych „Nad przepaścią".

„WESOŁEK SYLWESTROWY" W TEATRZE MIEJSKIM.

Artyści Teatru Miejskiego urządzają dziś dwa nocne przedstawienia o jednakowym doborowym programie kabaretów artystycznych. Początek 1-go o godz. 12-ej, 2-go o godz. 2 po północy. W celu uprzystępnienia jaknajszerszym warstwom publiczności tych przedstawień cena na II-ie przedstawienie zniżona. Na program złożą się: sketch'e, balet, śpiew, tańce, duety i t. d. Udział całego towarzystwa. Pozostałe bilety nabywać można w Grand-Hotelu (sklep „Mignon",) od 5 po poł. w gmachu teatru.

Wielki wieczór humoru i śmiechu.

„GRUNT SIĘ NIE PRZEJMOWAĆ"...

Przypomina mi się przysłowie „zawiele przyjemności przestaje być przyjemnością".

Rzeczywiście siedem grotesek po 1 lub 2 aktach — to za duża dawka środka rozweselającego który, jako użyty w nadmiarze zaczyna wreszcie działać... nasennie.

Można lubić ciastka deserowe, konfitury, ale wątpię, żeby ktokolwiek pochwalił menu, złożone z samych słodyczy.... Można przepadać za dowcipnemi farsami filmowemi, pełnemi „kawałów", ale program, złożony z 7 fars może każdemu doszczęt nie obrzydzić postać najulubieńszego komika.

A na miano takie Harold Lloyd bezwzględnie nie zasługuje. Lloyd — to najnowszy król śmiechu i humoru. Prześcignął nieżyjącego już dziś Maxa Lindera, prześcignął Chaplina, Pat i Patachona, Grubaska etc. etc. — wszystkich. Króluje niepodzielnie.

Lecz pomysł tworzenia „wieczorów śmiechu", jak to uczyniła dyrekcja „Apollo", uważać należy za bardzo niefortunny o ile dobra farsa, dodana do dramatu ewentualnie do komedji jest zawsze mile widziana, o tyle zlepek kilku fars tego samego typu i w wykonaniu tych samych artystów jest potrawą, trudną do przełknięcia i strawienia....

Dawajcie na śmiech i humor — owszem, ale w normalnych dawkach. St.



W Holandji istnieje specjalna komisja do badania grubości lodu, ma to na celu uchronienie ludności od nieszczęśliwych wypadków.



...Tewfik-bejem (w okularach) ...ssulu, — do Angory.

Ze Związku Podoficerów Rezerwy.

Komisja Organizacyjna Związku Podof. Rezerwy za naszem pośrednictwem podaje do wiadomości, że Nadzwyczajne Organizacyjne zebranie Związku Podof. Rezerwy odbędzie się w dniu 3 stycznia 1926 r. o godz. 2 w pierwszym terminie, o godz. 3 w drugim terminie w sali Rady Miejskiej przy ulicy Pomorskiej 16.

—:-:—



Ceny ogłoszeń:

...i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
" " 25 " " " " " " 4 "
" " 25 " " " " " " 4 "
" " 25 " " " " " " 4 "
" " 6 " " " " " " 10 "
...poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

...drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.